Nr 173. Kraków, Sroda 30 Lipca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowę:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowę prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannaberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Jeszcze w sprawie strejków rolnych.

W odpowiedzi naszej na kapitalistyczno-egoistyczne wywody ekonomistów „Czasu“ zaznaczyliśmy, że sprawa strejku rolnego we wschodniej Galicyi powikłała się, niestety, przez nadanie jej ze strony Rusinów charakteru walki narodowościowej, walki przeciwko Polakom.

„Czas“ bardzo się ucieszył tą rzekomą zmianą naszego stanowiska i wyraża nadzieję, że i ekonomiczne poglądy nasze ulegną zmianie. Niestety, nie możemy spełnić tej jego nadziei, której motywa dobrze rozumiemy. Obstajemy przy tem, cośmy powiedzieli w poprzednim artykule naszym, w całej pełni, tem bardziej, że coraz nowe objawy, ilustrujące ekonomiczną stronę toczącej się obecnie walki między obszarnikami a ludem, przyznają zupełną słuszność poglądom naszym. Nad wniesieniem do tej walki sporu narodowościowego ubolewamy jedynie z tej przyczyny, że sprowadzono ją przez to na pole, na którem dla ogółu polskiego inne jeszcze decydują względy, uniemożliwiające traktowanie jej z czysto ekonomicznego stanowiska.

Że strejk rolny stał się dziś nietylko środkiem ekonomicznej samoobrony ludu, lecz także środkiem odwetu za rzekome krzywdy, wyrządzane Rusinom w dziedzinie polityczno-narodowej — to przyznaje także „Diło“. Pisze bowiem w nrze 153, między innemi, co następuje:

„I istotnie, konserwatywna prasa polska trafiła w sedno rzeczy: teraźniejszy ruch strejkowy, oprócz naturalnego ekonomicznego podkładu, posiada przytem narodowo-polityczny charakter, co jest też wynikiem świadomej celów organizacyi i kierunku ze strony naszego stronnictwa i naszej patryotycznej inteligencyi... To pewna, że bezpośrednie kierownictwo teraźniejszego chłopskiego ruchu, jego rozszerzanie się, organizacya, spokojne i taktowne działanie, to po największej części robota naszego stronnictwa i naszej partyjnej organizacyi, pozostającej pod zwierzchnictwem „Narodnego komitetu“.

Co do nas, to wątpimy, iżby nadanie takiego charakteru walce, pierwotnie ekonomicznej, leżało w intencyach i interesie ruskiego ruchu roboczego. Skoro atoli prowodyrzy ruscy sami twierdzą, że powiodło im się nadać walce tej inny charakter, musimy się z tem liczyć. To pewna, że prowodyrzy ci przez to sprawie ludu nie pomogą, że jej nawet wprost zaszkodzą. Zniewalają bowiem te żywioły polskie, dla których interes materyalny pewnej liczby obszarników nie jest bynajmniej interesem narodowym, a które walkę o polepszenie bytu ludu ruskiego śledziły z wyraźną życzliwością — do zredukowania tej życzliwości do granic, jakie wyznacza ogólno-polski interes narodowy.

Strejk sam przybrał już wprost olbrzymie rozmiary i stał się rzeczywiście kwestyą, dominującą dziś ponad wszystkiemi innemi naszemi sprawami krajowemi. Jeśli wierzyć można pismom ruskim, ruch strejkowy objął już 200 miejscowości i przeszło 100.000 robotników rolnych.

Załatwienie tej kwestyi stało się tem samem sprawą wprost piekącą, jeżeli kraj ma uniknąć strat po prostu olbrzymich.

Radzą już nad tem właściciele obszarów na zebraniach ogólnych i powiatowych, dotychczas jednakże jak się zdaje nie osiągnięto porozumienia, a to dla tego, ponieważ interes niektórych jednostek góruje zanadto nad dobrem ogółu.

Na to jednakże, co proponowano na naradach i co zaleca prasa konserwatywno-agrarna absolutnie zgodzić się nie można. Cała jej mądrość skupia się bowiem na środkach policyjno-represyjnych, na bezustannem wołaniu o pomoc rządową. Najdalej w tym kierunku posuwa się „Przegląd lwowski“, który proponuje środki sprzeciwiające się wprost konstytucyi i swobodzie obywatelskiej ludu. Organ ten zdaje się zupełnie zapominać o tem, że robotnik posiada to samo zupełnie prawo bronienia własnych interesów, jakie przysługuje pracodawcom.

„Przegląd“ apeluje przedewszystkiem do prokuratoryi i wzywa ją do położenia tamy „robocie“ agitatorów i do konfiskaty wszelkich wzywających do strejku odezw i pism. Wierzymy, że byłoby to kołom, stojącym poza nim, bardzo miłem, — legalnem atoli będzie tylko w wypadkach, gdy agitatorzy i odezwy wzywają wprost do gwałtów.

Kto od ludu żąda legalnego postępowania, musi sam przestrzegać legalności swych zarządzeń i czynów. Siła i gwałt nigdy jeszcze nie odnosiły dobrego skutku w podobnych zajściach, przeciwnie, dolewały tylko oliwy do ognia.

Samo wzywanie i namawianie do polepszenia bytu przez strejk nie sprzeciwia się chyba jeszcze „ustawowym granicom“, na które się „Przegląd“ powołuje.

Chybionym zaś i wręcz niebezpiecznym jest pomysł „Przeglądu“, ażeby władze wojskowe dostarczały właścicielom ziemskim do robót polnych odpowiednią ilość żołnierzy. Armia ma chyba inne zadanie, jak ratowanie ekonomicznych interesów jednej warstwy społecznej. Nie należy zapominać, że na armię tę łoży cały ogół, a więc także te warstwy, które dziś walczą o polepszenie bytu swego, że głównie z synów tych warstw składają się szeregi armii. Przez to wniósłoby się do niej ferment, któryby szkodliwie mógł oddziałać na usposobienie żołnierzy. Siła wojskowa może się ograniczyć jedynie do poskramiania rzeczywistych gwałtów.

Tych żądań „Przeglądu“ i jego stronników władze państwowe pod żadnym warunkiem uwzględniać nie powinny.

Interwencya ich powinna tu być czysto pojednawczą, zupełnie bezstronną, uwzględniającą na równi interesy obu stron. — Niechże tam, gdzie żądania strejkujących sięgają za daleko, tłomaczy im ich szkodliwość, niechże lojalnie zupełnie zachęca do zgody, niech przedstawia ludowi jasno skutki wniesienia do walki ekonomicznej narodowych sporów, niech strzeże rozważnie porządku i bezpieczeństwa publicznego, po zatem atoli nic jej czynić nie wolno.

Możliwość zażegnania większej jeszcze burzy oraz jej skutków spoczywa wyłącznie w rękach obu stron walczących. Jesteśmy mocno przekonani, że skoro tylko właściciele obszarów okażą szczerą chęć do spełnienia słusznych żądań ludu roboczego, lud przestanie słuchać podszeptów politycznych agitatorów, gdyż przekona się, że sprzeciwiają się one materyalnym jego interesom. Wzywanie doraźnej interwencyi władz skutku tego nie osiągnie. Strejk obecny sam w sobie nie jest bowiem wynikiem chwilowej agitacyi, tylko następstwem dawnych grzechów i zaniedbania właścicieli obszarów. A kiedy zatarg się skończy, należy pomyśleć o trwałem zreformowaniu stosunków i systemu pracy i płacy.

Od ziemian samych tedy zależy ukształtowanie w przyszłości stosunku pracodawcy do robotnika wiejskiego w sposób, któryby udaremniał szkodliwą dla obu stron robotę politycznych agitatorów. Im rychlej to się stanie, tem lepiej będzie dla ogółu, a mianowicie dla żywiołu polskiego w tych stronach.

Kanały wodne.

Budowa czterech wielkich dróg wodnych, które w roku zeszłym Rada państwa uchwaliła, rozpocznie się z r. 1904 a skończy się w r. 1923. Koszta budowy wyniosą co najmniej 750 milionów koron, nie od rzeczy więc jest rozpatrzeć się, w jakiej części i jaką sumą partycypuje w tej akcyi Galicya.

Ustawa podzieliła peryod budowlany na dwa okresy: pierwszy dziewięcioletni od r. 1904 do 1912, więc mniejszy, drugi dwunastoletni od 1912 do 1923. Na pierwszy przeznaczyła też zaledwie niecałą czwartą część środków. Kraje przyczyniają się jedną ósmą częścią, państwo pokrywa siedm ósmych. Kraje mogą udział swój pokryć także w naturze i mają prawo regresu do interesentów.

Z letnią sesyą Sejmów upływa ostatnia sesya dla zajęcia zasadniczego stanowiska krajów wobec całej sprawy, zostaje jeszcze jeden rok na konkretne załatwienie szczegółów. Potrzebne ustawy krajowe (po określeniu zasadniczego udziału kraju w budowie kanału, którą prowadzi państwo) upoważniające Wydział krajowy do zawarcia ugody z rządem co do partycypacyi krajów w spłacie annitetów, przypadających na kraje i ze stronami (miastami) co do udziału interesentów.

Zostaje też zaledwie rok na rozstrzygnięcie całej kwestyi administracyjnej, sposobu prowadzenia budowy, rozdania robót publicznych, roli, jaką w tej wielkiej sprawie winien odegrać kraj, jako generalny przedsiębiorca budowlany.

Według kompromisowego projektu przyjmuje się, że środki „do przebudowania“ w pierwszym okresie, po potrąceniu 75 milionów na regulacyę rzek wynoszą ze strony państwa 175 milionów, do czego przychodzi ósma część krajów. Jednolita pożyczka państwowa (odtrącając 5% na straty na kursie) dałaby około 195,000.000 K, z czego na kraje wypadnie 24,436.000 K, na państwo 171,052.000 K.

Według kompromisowo przyjętego projektu, dziełem pierwszego okresu, mają być ile możności ukończone pewne całości. Czesi dostają kanalizacyę Mołdawy wraz z rozprzestrzenianiem kanalizowanej drogi przez Pragę i kanalizacyę Elby z Melnika do Jaromierza kosztem 35 milionów. Wiedeń i Morawa dostają kanał Wiedeń-Ostrawa kosztem 121 milionów.

Galicya ma dostać między r. 1904 a 1912 połączenie niezupełne Krakowa z kanałem Wiedeń-Ostrawa. Na Galicyę z całej sumy wydatków preliminuje się w tym peryodzie 30,000.000 K, co się równa emisyi obligacyi w wysokości 31,578.950 K. Budowa ma się zacząć w r. 1904 od Krakowa.

W pierwszym więc okresie 1904 do 1912 przypadnie z ogólnej sumy kosztów na: Czechy 35,000.000 K, Galicyę 30,000.000, N. Austryę i Morawę 120,713.600 K.

Udział krajów w pożyczce państwowej na drogi wodne rozkłada się na: Czechy 4,505.263 K, Galicyę 3,947.369 K, N. Austryę i Morawę 15,883.367 K.

Deklaracya Boerska.

W odpowiedzi na oszczercze napady pewnej części prasy zagranicznej a zwłaszcza niemieckiej, czyniącej nieustanne wyrzuty Boerom że nazbyt lekkiem sercem zdecydowali się na przyjęcie warunków pokojowych, podyktowanych przez Anglię, zamieszcza pierwszorzędna gazeta boerska „Nederland“ rezolucyę uchwaloną przez delegatów boerskich przed podpisaniem protokołu pokojowego w Pretoryi. Wynika z niej, iż Boerowie tylko pod groźą zupełnej zagłady broń złożyli, rozważywszy poprzednio wszelkie „pro“ i „contra“ dalszej wojny.

W dosłownem brzmieniu przedstawia się rezolucya jak następuje:

„Uchwała kongresu ludowego w Vereeniging, powzięta w sobotę, d. 31 maja 1902.

„Zgromadzenie zastępców ludu obu republik: południowo-afrykańskiej i wolnego państwa Oranje ze smutkiem przyjęło do wiadomości, że propozycya rządu J. K. Mości, uczyniona w sprawie zakończenia obecnych kroków nieprzyjacielskich, ma być przyjęta albo odrzucona bez zmian. Zgromadzenie ubolewa, że rząd J. K. Mości absolutnie wzbraniał się traktować z obiema republikami na podstawie ich niepodległości i nie chciał pozwolić naszym rządom wejść w porozumienie z naszą deputacyą. Lud nasz żywił zawsze przeświadczenie, że nietylko na podstawie słuszności materyalnej, lecz i z tytułu wielkich ofiar, jakie poniósł dla zachowania niepodległości, do tej niepodległości słuszne ma prawo. Zgromadzenie zastanowiło się poważnie nad stanem naszego kraju ludu i przedewszystkiem baczyło na następujące fakta:

1) Że polityka wojenna, którą kierowały się brytańskie władze wojskowe, doprowadziła do zupełnego spustoszenia obu republik, do spalenia zagród i wsi, do wyczerpania wszelkich źródeł egzystencyi, które naszym rodzinom do życia, wojskom do dalszego prowadzenia wojny niezbędnie były potrzebne.

2) Że umieszczenie naszych wziętych do niewoli rodzin w obozach koncentracyjnych doprowadziło do niesłychanych cierpień i chorób, tak, że w krótkim stosunkowo czasie zmarło tam 20.000 naszych najdroższych i mogło powstać straszliwe przypuszczenie, iż w razie dalszego prowadzenia wojny nasz cały naród może zniszczeć do szczętu.

3) Że prawie wszystkie szczepy Kafrów w granicach obu republik i poza ich granicami są uzbrojone i biorą udział w walce przeciw nam, stwarzając przez niesłychane okrucieństwa i masowe mordy w obu republikach stosunki nie do zniesienia; w okręgu Vryheid przed niedawnym czasem wymordowano od jednego razu 56 burgherów i ciała ich okrutnie pokaleczono.

4) Że proklamacye nieprzyjacielskie, które zaczęto w czyn wprowadzać, zagrażają walczącym jeszcze burgherom stratą wszystkich dóbr ruchomych i nieruchomych i zupełną materyalną zagładą.

5) Że skutkiem okoliczności wojennych od dłuższego czasu nie możemy przetrzymać u siebie jeńców, których nasze wojska biorą do niewoli; skutkiem tego możemy wojskom brytańskim stosunkowo nie wiele przysporzyć szkody, podczas gdy burgherów, wziętych w niewolę przez wojska angielskie, wywożą za granicę kraju, tak, że po trzyletniej wojnie została nam ledwie niewielka część tych sił, z którymi wyruszyliśmy do walki.

6) Że walczące jeszcze resztki, stanowiące małą tylko część naszego ludu, muszą walczyć przeciw przeważnym siłom nieprzyjacielskim, nadto zaś cierpią głód i niedostatek, i że, mimo największych wysiłków i ofiar ze wszystkiego, co nam było najświętsze i najdroższe, nie możemy liczyć na ewentualne zwycięstwo.

„Z tych wszystkich powodów zgromadzenie sądzi, iż niema rozumnych podstaw do przypuszczania, aby lud nasz przez dalsze prowadzenie wojny mógł zachować niepodległość i wyraża opinię, że kraj w takich okolicznościach nie ma prawa prowadzić dalej wojny, gdyż to doprowadziłoby do zguby politycznej i ekonomicznej nietylko nas, ale i następne pokolenia.

„Pod naciskiem tych wszystkich powodów i okoliczności zgromadzenie poleca rządom obu republik przyjąć propozycyę rządu J. K. Mości i podpisać je imieniem ludu obu republik. Zgromadzenie daje wyraz przeświadczeniu, że stosunki, jakie teraz panują, wkrótce polepszą się, dzięki przyjęciu propozycyi rządu J. K. Mości, i że nasz lud dojdzie do używania pre-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

148 (Ciąg dalszy).

Przy stole ożywiano się. Muzyka, ukryta na werandzie, przygrywała wesoło. Zaczęły krążyć wina, a z niemi i głośniejsze rozmowy. Twarze rozjaśniły się i lekko zaróżowiły. Pan Leniewicz rozpoczął dysputyę z proboszczem o konie, kupione na zeszłorocznej wystawie wileńskiej, temat wiecznego między niemi sporu. Różyński, doktor Janowski i Edzio wmieszali się do rozmowy, zapominając o swych damach. Z przeciwnej strony panie śmiały się serdecznie z dowcipów jednego z kolegów Jerzego, prawdziwego łobuza warszawskiego na pozór, a w gruncie bardzo solidnego człowieka. Mela flirtowała za bukietem narcyzów z młodym Kobickim, a doktorowa Janowska to samo czyniła z obu swymi sąsiadami, Zawidowskim i Porażewskim. Ale z tym ostatnim nie szło jej łatwo, bo z roztargnieniem słuchał jej słów i nie patrzał nawet na nią, a tylko wzrokiem pożerał swą prawowitą małżonkę, która w uczesaniu „a la vierge“ i ze swą dramatyczną twarzą była dziś rzeczywiście piękna. Najgłośniej odzywał się szary koniec, przez młodzież obsadzony. Kilku kolegów Jerzego, Emil, Jaś, Leniewiczowie i kilka panien z sąsiedztwa bawiło się tam doskonale.

Pan Adam nie siadał wcale do stołu. Staropolskim obyczajem, jako gospodarz, obchodził gości, dolewał wina, zapraszał, częstował i namawiał. A gdy korki wystrzeliły w górę i nalano do wysokich kieliszków perlistego szampana, on pierwszy wykrzyknął:

— Zdrowie państwa młodych!

— Niech żyją sto lat! — odpowiedziano!

— Niech żyją! hurra!

Muzyka urznęła przegrywkę dziarską, zrobił się ruch ogromny, wszyscy wstawali, podnosząc górę kielichy pieniące się, a państwo młodzi obchodzili dokoła stół, trącając się z każdym po kolei, przyjmując życzenia, wyściskani, wycałowani, z uśmiechami na twarzach.

I poszły toasty jedne po drugich. Służba dolewała wina i pito zdrowie państwa marszałkostwa i nieobecnej matki panny młodej i wujostwa pana młodego, przezacnych państwa Suniżyckich i obu stryjów panny młodej i księdza proboszcza i kuzynów i kuzynek i kolegów Jerzego i miłych gości. Aż powstał jeden z kolegów Jerzego i w bardzo zgrabnym wierszu wzniósł zdrowie dam. Wypito je do dna, a że już i lody były zjedzone, zabierano się do wstawania od stołu, gdy dało się słyszeć lekkie dzwonienie o szklankę i pan Suniżycki poprosił o głos.

— To się dopiero ubawimy! — szepnął pan Różyński na ucho Porażewskiemu.

Ale mowca powstał, założył rękę za kamizelkę i zaczął:

— E... hę... szanowni państwo! Miłość jest czworaka. Jedna jest najwyższa... hm, tego... miłość Boga... — Wysunął rękę i liczył na palcach. — Druga jest miłość ojczyzny, kraju... tego... ludności... Trzecia jest miłość męża do żony, a żony... hm, tego... do męża.

Wszyscy słuchali uważnie.

— Tej trzeciej miłości... tego... e, hę... zawdzięczamy, a raczej, że tak powiem, winni jesteśmy dzisiejszy fest. Ona dawniej łączyła pary, tego... i dziś taksamo łączy. Za staropolskich czasów pito: kochajmy się! żeby tę miłość... hm, tego... uhonorować. Więc i my, patrząc na tę młodą parę, co tak pięknie... e, hę... skojarzona miłością — wypijmy: — Kochajmy się!

Ogromny hałas mu odpowiedział. Ze wszystkich stron wołano:

— Brawo! Wiwat! Ot, powiedział!

A inni wołali:

— Pijmy, pijmy, kochajmy się!

Zrobił się ruch wielki, stukanie kieliszków, sąsiedzi całowali się w oba policzki, młodzi nachylali się do dam z żartobliwemi słówkami i wśród tego zamieszania wstano od stołu.

Panowie zaczęli dopytywać się u pana Suniżyckiego o tę czwartą miłość, której istnienie oznajmił, a nie określił.

— Przyjdzie czas, będzie i czwarta — bronił się, rad z siebie i ze swej przemowy.

— Kiedyż? — za dziewięć miesięcy? — szepnął ktoś głośno.

Wybuchnęli śmiechem całą gromadą.

— Jakem ostatni z Gorayskich! — zawołał pan Suniżycki — tak... panie, tego... nie wypada, tak wszystko z kropkami.

Towarzystwo rozsypało się po pokojach i po ogrodzie, panowie zapalili cygara i papierosy. A Zosia wsunęła się do pokoju babuni.

— Kochanie moje — rzekła marszałkowa — chodźże tu do mnie. Już nam nie długo być razem.

— A niedługo, babuniu. W Białym Dworze ma być wieczerza dla całego dworu i dla wsi, a potem mają tańczyć i Jerzy powiedział, że musimy przyjechać w porę i wypić z nimi zdrowie. Więc już zaraz pojedziemy.

I Zosia osunęła się na kolana przed babunią i łzy zaczęły płynąć z jej oczu.

— Czegoż ty, kochanie moje, płaczesz? — spytała pani marszałkowa, uśmiechając się do niej, chociaż i w jej oczach zaczęły ukazywać się łzy.

— Bo ja się boję, babuniu! okropnie się boję.

— E, kochanie moje, niema się czego bać. Każda przez to przechodzi. Ty dobrego masz człowieka, to i czegoż? Tylko jemu zaufaj, a Bóg da, szczęśliwi będziecie.

— Ale mnie babuni żal.

Marszałkowa uśmiechnęła się i pomarszczoną rękę przesunęła po jej twarzy.

— Już mnie i tak wkrótce nie będzie. Bylebyście wam młodym było dobrze! I bylebyście sami byli dobrzy! To sobie, kochanie moje, zapamiętaj: wiele od kobiety zależy. Im będziesz dla męża lepszą, łagodniejszą, milszą, tem on ciebie więcej pokocha, tem ciaśniej jego do siebie przywiążesz. Im mniej będziesz myślała o sobie, tem więcej od niego otrzymasz. Są takie, co wymaganiem i kaprysami mężów prowadzą, ale to nie dobry sposób i nie piękny. Ty, kochanie moje, tylko dobrocią... tylko dobrocią...

Zamilkła staruszka i z ręką, opartą na głowie Zosi, patrzała w górę, w niebo błękitne, zamyślona, błagająca.

— A babuni będzie smutno bezemnie? — spytała Zosia.

— Będzie mi trochę smutno, ale jak wam...

— To ja jutro przyjadę!

— Nie, kochanie moje, nie potrzeba. Jakiż to będzie porządek u ciebie, jeśli tak od początku zaczniesz rozjeżdżać?

— Choć na godzinę, babuniu.

— Ani na godzinkę. Do czego to? Niepotrzebna czułość. Nie jeździć, a w domu siedzieć trzeba i przywykać do męża, do obowiązków, do nowego życia. Nie, do Haliniszek nie wolno przyjeżdżać aż w tamtą niedzielę.

— Aż za dziesięć dni, babuniu?

— Tak, kochanie moje, aż za dziesięć dni. Zobaczysz sama, tak najlepiej. A w domu, od pierwszego dnia zabierz się do pracy, nie siedź z założonemi rękami, to i tęsknić nie będziesz.

Przed wyjazdem Zosia poszła jeszcze z Anią na górę, do swego panieńskiego pokoiku, gdzie odtąd Ania już sama miała mieszkać. Stanęły w oknie splecione ramionami, przytulone do siebie, patrząc na te ściany ukochane, gdzie młodość przeszła, jak cudny sen.

— Aniu, — zaczęła Zosia — ale ty nie każesz wynosić mojego łóżka?

— Nie, Zosiu droga.

— I mój stolik niech stoi także i wszystkie moje graciki, dobrze?

— Dobrze, Zosiu.

— I moje kanarki także?

— I twoje kanarki.

— Ale czy im będziesz dawała jeść?

— O, bądź spokojna!

— Moje wy maluśkie, śliczne, moje wy ptaszyny złote — zaczęła Zosia.

Ale Ania westchnęła i rzekła:

— Ach, jak mi będzie pusto bez ciebie, Dudusiu!

— Aniu, ja poproszę babuni, przyjedź do Białego Dworu. Jutro przyjedź.

— Nie, Zosiu! nie proś, bo to być nie może. Wy powinniście być sami teraz, we dwoje — a i tu babuni i dziadunia nie można opuścić — i dom cały zostawić. Wiesz — ja tu, choć jestem niedołęga, czuję się potrzebną — i mnie się zdaje, że Bóg chce, abym tu została na zawsze.

— Więc już i o klasztorze przestałaś myśleć — co?

Ania podniosła głowę do góry — oczy jej wybiegły wysoko w niebo — iskierki w nich się zapaliły — i rzekła:

— Przestałam.

I objęły się w długim uścisku.

Pora było jechać. Konie stały już przed gankiem — i goście zebrali się znowu w salonie, aby państwa młodych pożegnać i życzyć im wszelkiego dobra na drogę życia.

Zosia miała wielką ochotę rozpłakać się, ale babunia nie lubiła wszelkich gwałtownych oznak uczucia przed ludźmi, więc wstrzymywała się jak mogła, i śmiała się nawet, starając

rogatyw, do których nietylko na podstawie dawniejszych, lecz i w obecnej wojnie poniesionych ofiar, słuszne, jak mniema, może rościć sobie prawa. Zgromadzenie z prawdziwem zadowoleniem przyjęło do wiadomości, że J. K. Mość postanowił amnestyonować w znacznej części poddanych brytańskich, którzy walczyli po naszej stronie, i z którymi łączą nas węzły krwi i honoru; wyraża też życzenie, aby J. K. Mości spodobało się wspomnianą amnestyę jeszcze dalej rozciągnąć".

Uroczystości Grunwaldzkie.

Biała, 26 lipca. Niedziela — pogoda. Zdarzenie niezwykłe w lecie roku bieżącego. Z gmachu Czytelni polskiej w Białej powiewają chorągwie o barwach narodowych, a na szybie okna widnieje wielki afisz. Czy ma to być widocznym znakiem niezwykłego w tym roku zdarzenia, że „Czytelnia Polska" święci jaką patryotyczną rocznicę, n. p. bitwy pod Grunwaldem?... Przypadamy do afisza i czytamy, że dzisiaj odbywa się wycieczka katolickiego stowarzyszenia rękodzielników w Białej, które w gmachu Czytelni wynajmuje lokal. Spokój narodowościowy w Białej zatem nie zakłócony.

Jasło, 28 lipca. Wczoraj wczesnym rankiem zagrzmiały moździerze, oznajmując miastu dzień święta narodowego. Wnet nasza „Harmonia" zagrała pobudkę, przeciągając przez miasto, a z chwilą tą zaroiło się jak w ulu: tyle zewsząd nadciągnęło ludu z okolicy, zwłaszcza, że pogoda prawdziwie niebiańska sprzyjała napływającym. Wszystko zdążało do budynku gimnazyalnego — skąd ruszył wkrótce pochód do kościoła parafialnego na solenne nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik Sroczyński; równocześnie w synagodze odbyło się drugie nabożeństwo. Z powrotem zatrzymał się pochód w Rynku przed mownicą, z której przemówił prezes „Sokoła", dr Baranowski, wyjaśniając powody obchodu. — Po nim wstąpił na mownicę wieśniak z Czelusnicy, wójt Drewniak, w barwnych słowach kreśląc udział kmiotków w wiekopomnej bitwie grunwaldzkiej.

Następnie ruszył pochód przez ulice: Kościuszki i Trzeciego Maja do parku Kościuszki, gdzie, złożywszy u stóp pomnika bohatera hołd, odśpiewał hymny narodowe „Z dymem pożarów" i „Boże, coś Polskę". Gdy przebrzmiała pieśń olbrzymia i potężna, rozdano między lud liczne broszurki z opisem bitwy Grunwaldzkiej i pieśniami.

Niepołomice, 27 lipca. Dnia 22 b. m. zebrały się tłumy publiczności i włościan w kościele parafialnym, gdzie ks. kan. Wolny odprawił uroczystą Mszę św., podczas której chór pod kierunkiem p. Przepolskiego naprzemian z muzyką bierzanowską odśpiewał kilka patryotycznych pieśni. Po nabożeństwie ruszył pochód na „Wężową Górę". W miejscu, gdzie król Jagiełło, powracając z wyprawy miał śniadać, wznieśli obywatele niepołomscy kopiec i nazwali go kopcem Jagiełły. Tu, przy dźwiękach muzyki: „Jeszcze Polska nie zginęła", wkopano wielki krzyż. Przemówił tu prezes komitetu, dr Boś, potem włościanin Walachowski, a następnie p. Buś, słuchacz prawa.

Wieczorem o godz. 7 muzyka okrążyła kilkakrotnie miasto wzywając obywateli do wzięcia udziału w wieczornych uroczystościach. Pochód uszykował się w rynku i ruszył na kopiec Jagiełły. Tu odśpiewano kilka pieśni patryotycznych — przemówił p. Makowski, imieniem młodzieży. Spalono potem ognie sztuczne.

Nowy Sącz, 28 lipca. Wczoraj obchodziliśmy uroczyście rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Łaskawe nieba obdarzyły nas pięknym, pogodnym dniem, to też już od wczesnego ranka tłumy publiczności krążyły po mieście, przybranem w świąteczną szatę. Domy przyozdobiono chorągwiami o barwach narodowych, festonami, dywanami. Dwie orkiestry: „Harmonia" i muzyka robotników kolejowych już o godz. 6 rano przeciągały ulicami miasta, grając pobudkę.

O godz. 8 rano zebrali się uczestnicy pochodu na placu pod Zamkiem, pod tym samym, w którym bohaterski Jagiełło niedługo po grunwaldzkiem zwycięstwie przebywał, w którym synowie jego wychowywali się pod okiem Długosza. Dziś zamek ten, a raczej resztka jego stanowi składy ubrań, butów i sienników żołnierskich.

O godzinie $^{3}/_{4}9$ rano ruszył olbrzymi pochód przez Rynek do kościoła parafialnego celem wysłuchania pontyfikalnej mszy św. Niestety nie zdążył pochód na godz. 9 do kościoła, ks. infułat dr Góralik zaś prawdopodobnie nie miał czasu, bo msza św. rozpoczęła się w pustym jeszcze kościele. Dopiero w czasie nabożeństwa wpłynęła fala ludności i zapełniła szczelnie obszerny kościół. Piękne kazanie o miłości ojczyzny wygłosił ks. Dutkiewicz. Podczas nabożeństwa śpiewał miejscowy „chór męski". Równocześnie odbywały się nabożeństwa w zborze ewangelickim i w synagodze. Po odśpiewaniu przez publiczność modlitwy „Boże coś Polskę", ruszył pochód w tym samym porządku ulicą Jagiellońską i Długosza przed biust Jagiełły, ustawiony na placu obok szkoły im. Mickiewicza.

Imponujący był widok olbrzymiego pochodu. Na przodzie konna banderya włościańska, potem dzieci wiejskie, muzyka, szkoły, cechy, weterani z 1863 roku, „Sokół", Tow. pań św. Wincentego á Paulo, Rada miasta, kahał, zbór ewangelicki, chór męski, „Siła" itd. itd. Wszystkie stany, wszystkie warstwy, wszystkie stronnictwa, jednem słowem wszystko, co polskie, wzięło udział w tej poważnej manifestacyi.

Obok biustu Jagiełły ustawiono mownicę, z której prezes "Sokoła", p. Lipiński, w gorących słowach podniósł doniosłość obchodu dzisiejszego i wzywał do miłości Ojczyzny, do karnej solidarnej pracy nad jej odrodzeniem i do wytrwania w walce, jaką barbarzyński a potężny wróg tak świeżo zapowiedział. Przed przemówieniem chór odśpiewał chorał „Z dymem pożarów", po przemówieniu zaś z piersi kilkutysięcznego tłumu zabrzmiała pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła".

Uroczystość zakończyła się po południu festynem ludowym w parku „Jordanówka", podczas którego wygłosili mowy p. Reger z Przemyśla i akademik p. Mossoczy.

Za wzorem innych miast zaniechano iluminacyi domów, natomiast na wszystkich oknach widać było ponalepiane kartki, z których rozsprzedaży uzyskano pokaźny dochód kilkuset złr., przeznaczony na cele narodowe.

W Tuchowie zawiązał się komitet obywatelski, który postanowił urządzić uroczysty obchód grunwaldzki dnia 10 sierpnia.

W Haliczu dnia 3 sierpnia urządza komitet złożony z Polaków i Rusinów uroczysty obchód rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem.

W Dolinie obchód odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia.

Krosno, 28 lipca. Wczoraj odbył się u nas obchód bitwy grunwaldzkiej. Rano o godz. $9^{1}/_{2}$ olbrzymi pochód ludu wiejskiego i miejskiego, instytucyj prywatnych i publicznych, wyruszył z gmachu „Sokoła" do kościoła farnego. Po nabożeństwie pochód udał się na boisko „Sokoła", gdzie sędziwy prof. Waligórski wygłosił wiersz, napisany na uroczystość, następnie dr Jugendfein wygłosił odczyt o znaczeniu obchodu i o bitwie samej. Po skończonym odczycie odśpiewano „Z dymem pożarów" i „Boże Ojcze" i na tem uroczystość zakończono.

O kobietach i dla kobiet.

Znana feministka Ellen Key napisała nową książkę p. t. „Stulecie dziecka". Zajmująca i pouczająca książka, chociaż dużo w niej rzeczy, na które niepodobna się zgodzić. Autorka z całym optymizmem gorącego serca przepowiada, że bardzo prędko nastąpi ogólna przemiana w wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach ludzkich przez kiełkującą z początkiem nowego stulecia świadomość tak nazwanej przez autorkę: „świętości pokolenia". Ellen Key twierdzi, że ludzie będą więcej żyli dla przyszłości, dla swoich dzieci, że będą się kierowali myślą o „nienrodzonem jeszcze potomstwie", że będą marzyć o tem, ażeby świat zaludnić zdrowymi, szlachetnymi i... szczęśliwymi ludźmi. Człowiek ma pójść w służbę dziecka.

Wszystkie indywidualne i zbiorowe kwestye, któremi obecnie świat się zajmuje, mają być odtąd rozpatrywane z tego stanowiska. W stuleciu dziecka musi społeczeństwo przedewszystkiem stworzyć sobie nową moralność, a może właściwie powrócić do starej, zapomnianej. „Kultura — powiada autorka — powinna człowieka uczynić świadomym celu i odpowiedzialności na wszystkich polach, na których działał dotychczas przez popędy a bez odpowiedzialności. A pod żadnym względem kultura nie jest tak zacofaną, jak pod względem tych stosunków, które rozstrzygają o nowem i wyższem pokoleniu ludzkiem".

Mówiąc o przyszłych pokoleniach ludzkich, zdrowych, szlachetnych i szczęśliwych, poświęca Ellen Key osobne rozdziały pracy kobiecej. O ile praca ta ujemnie działa na macierzyństwo kobiety, powinna być, zdaniem autorki, zabronioną przez państwo. Kobieta, chcąca być matką, wcześnie się musi przygotować do tego powołania, musi stworzyć ognisko domowe i czuwać nad niem, ognisko to bowiem jest koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju przyszłych pokoleń. Nowożytny ruch kobiecy dał wprawdzie wolność sile kobiecej, ale należy teraz chronić ją przed wyzyskiem. Męskie zawody powinny stać otworem tylko dla tych kobiet, które wyrzekają się macierzyństwa.

Sprawie wychowania poświęca Ellen Key znaczną część swojej książki. Kartki te powinnaby odczytać każda matka, chociaż niejedna rzuciłaby może książkę, wołając. że takim obowiązkom sprostać nie potrafi. Jużci niełatwa to rzecz wychowywać dzieci, oczywiście dobrze, ale chcąc to wykonać, trzeba przedtem przygotować się do tego z całą świadomością odpowiedzialności wobec rodziny i społeczeństwa. Ellen Key zna tylko jedną metodę wychowywania dzieci: metodę miłości i przykładu. A potem wypowiada starą zasadę, a jednakże nową skutkiem zapomnienia, zasadę, że na dziecko działa najsilniej dziecko. I dlatego, chcąc wpływać na duszę dziecka, trzeba się samemu stać dzieckiem. Na szkołę dzisiejszą namiętnie napada autorka i to są właśnie owe wywody, na które zgodzić się nie można. Zburzyć rzecz, niezupełnie wprawdzie doskonałą, każdy potrafi, ale na jej miejsce dać jeżeli już nie lepszą, to przynajmniej równie dobrą, trudniej jest z pewnością, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Również wycieczki Ellen Key przeciwko dogmatyzmowi kościelnemu są słabą stroną książki, osłuchaną wielce piosnką. Stawiać na miejsce dogmatu kościelnego własny dogmat tejsamej treści, a tylko inaczej sformułowany, to poprostu strata czasu.

Poza tem książka działa orzeźwiająco, jest jakby okienkiem na świat dla tych, którzy patrzą w przyszłość, a duszą się w teraźniejszości, dla mężczyzn równie jak i dla kobiet. W świecie zwierzęcym o utrzymaniu gatunku myśli przyroda sama — o utrzymaniu i doskonaleniu rodzaju ludzkiego muszą myśleć ludzie, myśleć jednakże lepiej, niż obecnie. I tutaj kobieta ma głos przedewszystkiem.

Dlatego książkę ową, pisaną dla kobiet przez kobietę warto przeczytać.

Teatr lwowski.

Przedłożone Sejmowi na ostatniej sesyi sprawozdanie komisyi artystycznej o stanie teatru lwowskiego, jest zaszczytnem ze wszech miar świadectwem, wystawionem działalności dyrektora teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego. Stwierdza ono, że od czasu istnienia sceny lwowskiej, żadna z dyrekcyj nie dźwignęła tak wysoko sztandaru sztuki, jak to w ciągu krótkiego czasu swoich rządów uczynił dzisiejszy kierownik stołecznej sceny.

Jak wiadomo, sprawozdanie kończyło się wnioskiem o wypłacenie dyrektorowi Pawlikowskiemu skromnej subwencyi 48.400 koron, będącej zaledwo częściowem odszkodowaniem za niedobór pokryty przez p. Pawlikowskiego z własnej jego kieszeni. Sejm wniosek uchwalił z dodatkiem zaszczytnej uwagi, że podwyższenie dotacyi obowiązywać będzie tak długo, jak długo teatr lwowski pozostawać będzie pod rządami p. Tad. Pawlikowskiego.

Powyższa uchwała najwyższej naszej instytucyi autonomicznej jest wyrazem zaszczytnego uznania dla chlubnego kierownictwa teatru lwowskiego i znakomitych już osiągniętych wyników.

Nie od rzeczy będzie dla lepszej ilustracyi motywów przytoczyć niektóre ważniejsze ustępy sprawozdania komisyi artystycznej lwowskiej, które zredagowane jest w tonie wprost entuzyastycznem.

„Pod rządami p. Pawlikowskiego — mówi sprawozdanie — „teatr stołeczny występuje nietylko jako miejsce godziwej rozrywki, urozmaicającej szare tło życia codziennego", ale jako wzorowy przybytek sztuki, wpływający potężnie na rozwój kultury społeczeństwa. Złożyło się to na kilka czynników. Więc dobór inteligentnych artystów, których praca dążyła nietyle do osobistego wyróżnienia się, ile do stworzenia całości idealnej. Niejednokrotnie była publiczność świadkiem niezwykłego na innych scenach zjawiska, iż wysoce utalentowani artyści występowali w rolach podrzędnych, byle podnieść wartość utworu. Więc dalej: „znakomita reżyserya i ten wyższy nastrój artystyczny, które osoba dyrektora umiała wlać w swe otoczenie, zespalając je w harmonijnie działającą całość". Więc wreszcie cały martwy aparat plastyczny: „prześliczne dekoracye, stylowe kostiumy, pełne dobrego smaku zastosowywanie efektów scenicznych".

Rozporządzając takiemi środkami, teatr lwowski „nietylko odtwarza współczesne prądy, przebijające się w literaturze europejskiej, do której zbudowania i my naszą pracą się przykładamy", ale otwiera z całą miłością podwoje swe rodzimej twórczości dramatycznej. Dzięki właśnie temu, „widzieliśmy w ciągu jednego roku dwie nowe opery polskie, uprzedzając w tem niejedną ze stolic światowych", i przesunęła się przed oczyma publiczności cała plejada pisarzy dramatycznych polskich", przyczem kierownik teatru „nie hołdował żadnym uprzedzeniom i skwapliwie otwierał przybytek muz wielkim dziełom talentów rodzimych", co wpłynęło korzystnie na rozwój naszej literatury dramatycznej. Kasprowicz, Rydel, Przybyszewski, Rossowski, Wyspiański, Zapolska, Konczyński, Rakowski — oto nazwiska, będące „jakby odbiciem prądów, nurtujących w polskiem społeczeństwie i najnowszej literaturze". Scena staje się w ten sposób zwierciadłem życia.

Nigdy może dotychczas nie poświęcano w teatrze lwowskim tyle uwagi utworom swojskich autorów dramatycznych, nigdy nie wystawiano ich z większą starannością.

Podniesienie sceny na takie wyżyny artystyczne, oprócz entuzyazmu dla sztuki, kwalifikacyj intelektualnych i pracy kierownika, wymagało także wielkich ofiar pieniężnych. Pomimo przychodu 675.000 koron, dał teatr z górą 100.000 niedoboru, który Pawlikowski pokrył z osobistych funduszów.

„Deficyt ten — mówi sprawozdanie komisyi — jest miarą wysokiej skali, na jaką teatr lwowski jest prowadzony, a zarazem miarą do ocenienia stanowiska, zajętego przez kierownika tej instytucyi, stanowiska krzewiciela sztuki, a nie przedsiębiorcy. Na stanowisko takie może się wznieść tylko człowiek oddany sztuce całą duszą, szukający w niej nagrody za swe trudy i ofiary materyalne."

Teatr lwowski miał niezawodnie swoje czasy bardzo świetne, lecz nie mogą one iść w porównanie ze stanem obecnym, który w formie wręcz doskonałej, wyraża całe bogactwo dobrego smaku, wytworności, wykwintu artystycznego, jakie tkwią zaklęte w naturze polskiej. W repertuarze, w grze, w opracowaniu całości, w szczegółach, tętni cała wszechstronność duszy współczesnej, wszystkie komplikacye, subtelności, wahania, niespodzianki; wychodzi cały człowiek nowożytny ze swoją tragedyą analizy, trawienia się, spotęgowanego życia nerwów, całe wyrafinowanie psychiczne, całe gorąco, blask, dojrzałość, cechujące szczyty kultury.

Istotnie kultura estetyczna doszła obecnie w teatrze lwowskim, dzięki pracy p. Pawlikowskiego, do wyżyn przez nikogo dotychczas nie osiągniętych. Nie myli się też sprawozdanie komisyi artystycznej Wydziału krajowego twierdząc, że miasto Lwów słusznie szczyci się swym teatrem, „który może śmiało iść w zawody z najlepszemi scenami światowemi, w ziemiach zaś polskich nie ma sobie równego.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Wieża Maryacka. Prowadzone pod kierunkiem inspektora budownictwa miejskiego dra Jana Zubrzyckiego, roboty przygotowawcze wewnątrz wieży, polegają obecnie na tem, że przystąpiono do zburzenia ścianek ceglanych, wypełniających prowizorycznie niektóre okna, te ścianki bowiem dotychczas przedstawiały największe niebezpieczeństwo. Dzisiaj dla bezpieczeństwa przechodniów otoczono gościniec od strony wieży kobylicami i żołnierze policyjni zabraniają przejeżdżania i przechodzenia tą stroną. Po ukończeniu obecnych robót, z początkiem przyszłego tygodnia, urządzone zostanie wiszące rusztowanie i wówczas dopiero dr Zubrzycki rozpocznie gruntowne badanie ścian wieży, poczem dotyczące wnioski przedstawione będą komisyi z łona Rady miejskiej, w skład której wejdzie również konserwator dr Tomkowicz.

W Czytelni dla kobiet przy ulicy Floryańskiej, l. 32, otwartem będzie z dniem 2 sierpnia b. r. „biuro informacyjne" na żądanie osób przejezdnych. Zarząd prosi więc strony interesowane, mianowicie: właścicieli zakładów prywatnych naukowych, stancyj dla uczni, pensyonatów, sklepów z wyrobami krajowemi, zakładów fotograficznych, pracowni sukien i okryć i t. p. o dostarczanie adresów — biuro pośredniczyć także będzie w bezpłatnem dostarczaniu pracy. Biuro otwartem będzie od godz. 10—12 oraz od 4—6 po południu.

Z uniwersytetu. Pp. Bronisław Krzyżanowski, auskultant sądowy, rodem z Krzeszowic, i Wiktor Mikulecki, rodem z Winnik, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Wycieczka do Zakopanego. Komitet klubu urzędników kolejowych, który urządzał wycieczkę do Okocima prosi o zaznaczenie wobec licznych zapytywań z różnych stron, że wycieczka tego klubu do Zakopanego odbędzie się w połowie sierpnia br., o czem bliższe szczegóły doniosą afisze. Wycieczka ta nie ma nic wspólnego z wycieczką do Zakopanego, zapowiedzianą przez Czytelnię kolejową na dzień 2 sierpnia b. r.

Ślub. W sobotę w kościele św. Józefa odbył się ślub nauczyciela gimnazyalnego p. Wincentego Marszałka z panną Maryą Anielą Komorowską, córką Pawła i Maryi z Gadowskich. Błogosławieństwa udzielił ks. Zygmunt Ziemiański, kapelan PP. Bernardynek.

Piękne pocztówki — drugą seryę — wydało znowu Towarzystwo Domu Narodowego w Cieszynie. Są to karty, przedstawiające wizerunki posłów Jana Michejdy, ks. Świeżego i Jerzego Cieńciały, górala śląskiego i dziewczyny śląskiej, dalej gmach Domu Narodowego, widok Cieszyna i widoczek z Wisły. Karty te nabywać można w Krakowie u Stanisława Karlińskiego w Sukiennicach. Dochód przeznaczony na Towarzystwo „Domu Narodowego" w Cieszynie.

Samobójstwo dra Stan. Wędrychowskiego. Dzisiejszej nocy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dr Stanisław Wędrychowski, koncepista dyrekcyi kolei państwowych. Gdy o godz. 9 rano stróż, obsługujący denata, wszedł do jego mieszkania przy ulicy Kolejowej l. 1, zastał go na podłodze w kałuży krwi zsiniałego, z raną w piersi. Zawezwany zaraz na miejsce wypadku dr Schwarzenberg Czerny skonstatował śmierć. Z dyrekcyi policyi przybyli komisarz p. Jasiński i lekarz policyjny dr Schwarz. Przy nieboszczyku znaleziono 338 koron w gotówce. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej na Grzegórzkach. Ojciec ś. p. Wędrychowskiego, którego zawiadomiono telegraficznie o śmierci syna, mieszka w Kętach, gdzie prowadzi kancelaryę adwokacką.

Z kroniki wypadków. Dzisiaj około godz. pół do 11 rano spadł z mostu Zwierzynieckiego do Wisły tuż przy brzegu 12-letni chłopiec, nieznanego nazwiska, i z powodu uderzenia głową o kamień doznał pęknięcia czaszki. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe odwiozło chłopca w stanie beznadziejnym do szpitala św. Ludwika.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem około godziny 8 przywieziono do szpitala św. Łazarza służącą od p. Konreicha przy ulicy Rakowickiej l. 18, niejaką Fanny Trampus, która zachorowała nagle pośród podejrzanych objawów. Mężczyzna, który ją przywiózł, wręczył lekarzowi pustą flaszeczkę z atramentu, która prawdopodobnie zawierała opium, objawy bowiem chorobowe wskazywały na otrucie podobne. Stan chorej wczoraj był groźny, dzięki jednakże energicznej pomocy lekarskiej niebezpieczeństwo już minęło.

Urząd pocztowy wejdzie w życie 1 sierpnia w Parchaczu (Sokal).

W Jaworzu (Śląsk) zostało odprawione w poniedziałek 28 b. m. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. kardynała Ledóchowskiego. Mszę odprawił ks. kanonik Ryx, rektor sem. duch. z Sandomierza.

Z Rabki powrócił po odbyciu kuracyi pierwszy oddział leczniczej kolonii wakacyjnej izraelickiej dziatwy szkolnej, złożony z 33 chłopców. Lekarz okręgowy, dr Lang, skonstatował u wszystkich uczestników znakomitą poprawę zdrowia i zmianę objawów zołzowych i kataralnych. Jutro zrana wyjeżdża druga serya, złożona z 34 dzieci.

W Żywcu przebywa w zamku arcyksiążęcym wiedeńska malarka p. Kamila Göbel, zaproszona do przybycia przez arcyksiężnę Maryę Teresę. Pod jej kierunkiem rodzina arcyksiążęca oddaje się malowaniu kwiatów.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 lipca b. r. zmieniony został dotychczasowy, od 1 maja b. r. ważny rozkład jazdy we wschodniej Galicyi i na Bukowinie, a mianowicie na szlakach Lwów-Czerniowce-Itzkany i Hatna-Paleputna. Odnośne zmiany uwidocznione są w dodatku II do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy. Dodatek ten otrzymać można bezpłatnie przy kasie osobowej na stacyach kolei państwowych za okazaniem kieszonkowego rozkładu jazdy z r. b.

Dola literata. W Bydgoszczy w Poznańskiem umiera z głodu literat Julian P r e i s, starzec 85-letni. Wydawał on przez długie lata bardzo poczytny kalendarz pod tytułem „Sierp Polaczka", którym w niemałej mierze przyczynił się do podniesienia oświaty ludu w Poznańskiem. Dziś leży jak Łazarz, złożony ciężką niemocą, na poddaszu, — w norze raczej, niż w mieszkaniu. Preis nie poznaje już nikogo ze znajomych. Gdy byłem u niego — pisze korespondent jednego z pism poznańskich — a wszedłem przypadkowo, leżał biedak na nędznem posłaniu: przed łóżkiem na zydlu, takim starym jak jego właściciel, stał garnuszek z czarną kawą i kawałek suchego chleba. Żona jego już też na chleb zapracować nie może, bo chora, a syn jest bez pracy i cierpi na płuca. Obraz nędzy i rozpaczy. Pisma polskie w Poznańskiem i Prusach Zachodnich zbierają składki dla niego, lecz składki te skąpo tylko napływają.

Kronika wiedeńska. Przed sądem powiatowym dzielnicy Wiedeń toczy się proces o rozwód skutkiem wniesienia skargi przez kupca Józefa Pollaczka przeciwko żonie jego Emilii tudzież dwom jej wielbicielom: hr. Wilhelmowi Wurmbrandowi, szambelanowi i właścicielowi dóbr i rentyerowi Ludwikowi Lakmerowi. W skardze swojej p. Józef Pollaczek obwinia żonę swoją o wiarołomstwo, a wymienionych dwóch panów o współudział w tej dumasowskiej awanturze, nawzajem żona i dwaj wielbiciele jej oskarżają Pollaczka o cały szereg występków, jak ograniczenie cudzej wolności osobistej, wymuszenie, pobicie i t. p.

Zdradzony mąż opisuje romans żony swojej od marca b. r. aż do ostatnich dni, podczas których niewierna połowica przebywała na willegiaturze w Mondsee. Emilia Pollaczkowa utrzymywać miała stosunek miłosny z hr. Wurmbrandem, który nawet 2000 złr., pożyczonych od Pollaczka, zamiast jemu zwrócił jego żonie; co się zaś tyczy Lakmera, to Pollaczek ujął go w nocy w pomieszkaniu swojej żony w Mondsee.

Lakmer i Pollaczkowa opisują dokładnie ową noc w Mondsee. Otóż według ich opowiadania Pollaczek i służący jego Pietsch wpadli nocną porą do willi, uzbrojeni w rewolwery; związali Lakmera i Pollaczkową, poczem Pollaczek zaczął żonę swoją niemiłosiernie katować harapem na trzy zawody. Krwią zalana kobieta mdlała kilka razy z bólu, a gdy nieco przyszła do siebie, musiała na rozkaz męża sama sobie uciąć włosy aż do skóry. Lakmer związany leżał na podłodze i musiał przypatrywać się katowaniu Emilii, gdy zaś najlżejszy ruch próbował wykonać, służący do czoła przykładał mu rewolwer. Sponiewierawszy w ten sposób żonę, zabrał się następnie Pollaczek do Lakmera, którego również harapem niemiłosiernie obił, poczem kazał mu ostrzydz głowę i wąsy, ale tylko po jednej stronie. Wymusiwszy potem na żonie dokładne zeznania, oboje w nocy na bruk wyrzucił.

Stąd procesy wytoczone przez obie strony: Pollaczek skarży o wiarołomstwo; Lakmer o ograniczenie osobistej wolności (a jakże, po harapie!) i wymuszenie; hr. Wurmbrand o obrazę honoru z powodu listów; a wreszcie Pollaczkowa o wiarołomstwo, popełnione przez męża z kucharką.

Na pierwszej rozprawie tłum publiczności wypełnił salę, a donżuani podziwiali piękną postać p. Pollaczkowej, która po katastrofie w Mondsee wyglądała wcale dobrze.

Oto sensacya prawdziwie kanikularna. Zresztą o niespodzianki starają się niebiosa, nawiedzające nas w rozmaity sposób. Lata właściwie nie mamy, zato burze i powodzie dotkliwe miastu wyrządzają szkody. Miesiąc maj był najzimniejszy w ciągu ostatnich 125 lat; temperatura w czerwcu była o $2^{1}/_{3}{}^{0}$ niższą od normalnej, a w lipcu aż do dnia dzisiejszego zamiast upałów panuje chłód i wilgoć. I zaszedł ten nadzwyczajny fakt, że w krajach alpejskich tego roku znacznie jest cieplej niż w Wiedniu, skutkiem czego mieszkańcy n. p. południowej Styryi lub Tyrolu powinniby na lato wyjeżdżać do Wiednia, ażeby się ochłodzić. Ale obecnie nigdzie i nikomu nie jest zbyt gorąco w środkowej Europie.

Wolność akademicka w Prusach. Na uniwersytecie w Kiel zdarzył się wypadek, świadczący dosadnie jak służalczość wobec rządu ogarnia w Prusach coraz to szersze koła. — Rektor tamtejszego uniwersytetu zakazał mianowicie zarządowi „Czytelni akademickiej" abonowania pisma humorystycznego „Simplicissimus", znanego w całym świecie z powodu bezwzględnej a bardzo drastycznej charakterystki słowem i rysunkiem stosunków pruskich. W parę dni później jeden ze studentów zamieścił w wychodzącem w Kiel piśmie socyalistycznem dokładne sprawozdanie o przebiegu dyskusyi nad tym zakazem na walnem zgromadzeniu Czytelni.

Gdy się o tem władze uniwersyteckie dowiedziały, wytoczyły owemu studentowi dyscyplinarkę, upatrując w jego postępowaniu naruszenie karności i ostatecznie skazano go na 6-dniowy karcer, oraz wręczono mu tak zw. „consilium abeundi", czyli wydalono go z uniwersytetu. Poprzednio skazał senat tegosamego studenta na 24 godzin karceru za użycie w obronie następujących słów: „Panowie jesteście tu właściwie oskarżonymi, gdyż ścieśniacie wolność wyrażania swych przekonań na uniwersytecie". Student powiedział gorzką prawdę profesorom, a prawda w Prusach jest karygodną.

Z Martyniki. „Gazeta Polska" otrzymała od p. K. Sporzyńskiego, delegata uniwersytetu warszawskiego, na miejsce pamiętnej katastrofy wulkanicznej na Martynice pierwszą wiadomość treści takiej:

F o r t d e F r a n c e 11 lipca. Pospieszam zawiadomić o szczęśliwem przybyciu na Martynikę. Spotykam nader życzliwe przyjęcie i pomoc miejscowej administracyi, co ułatwia mi zebranie materyałów źródłowych do korespondencyi. Nadeślę ją najbliższym statkiem pocztowym. Okolice zniszczone niepokoją bandy rabusiów, tak, iż ja np. korzystam z danego mi przez gubernatora konwoju. Wulkan peryodycznie sypie popiołem; nowa jednak katastrofa nie jest prawdopodobną.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał oficyałowi kancelaryjnemu, Filipowi Sidorakowi, w Wadowicach, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Konkursy. Konkurs na posadę asystenta konstrukcyj budowniczych ogłasza dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie. Z posadą tą łączy się remuneracya 1200 K rocznie. Podania do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w „curriculum vitae", w dowody zawodowego uzdolnienia i dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 15 sierpnia b. r.

Prezydyum sądu obwodowego w Jaśle rozpisuje konkurs na posadę dozorcy więźniów z systemizowanemi poborami i umundurowaniem z terminem wnoszenia podań do 28 sierpnia b. r. („Gazeta Lwowska" Nr 172.)

Składki na Wawel. D. 30 czerwca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 255 K 29 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 111.004 K 35 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 91.746 K 27 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 31 bm. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę 30 lipca: „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera (po raz czwarty i przedostatni).

We czwartek 31 lipca: „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach K. Ziehrera (po raz drugi).

W piątek 1 sierpnia: „Weronika", operetka w 3 akt. Messagera (po raz trzeci).

W sobotę 2 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera (po raz piąty i ostatni).

(Feuilleton, bottom of first column:)

się zagłuszyć w sobie rozczulenie. Zosi mocne rumieńce paliły twarz, i śliczną była w tem zapłonieniu dziewiczem, wśród obłoków tiulowego welonu.

Ale gdy marszałek z drugiego końca salonu, zawołał ją do siebie i rzekł wskazując na pudełko z cygarami:

— Promyczku, okraj mi cygaro na pożegnanie — ostatni raz! Co ja biedny teraz pocznę bez ciebie? łzy gradem zaczęły lecieć z jej oczu i choć się powstrzymywała, i cygaro zgrabnie okroiła, i zapaliła dziaduniowi, płacz coraz większy w niej zbierał. Więc nie chcąc robić „sceny", wymknęła się na werandę, a tam spotkawszy wygrzewającą się na słońcu Dyankę, objęła jej śliczną głowę w ramiona i rozpłakała się na dobre na jej szyi.

Dyanka, rada z pieszczoty, mądremi oczami patrzała na nią i lizała jej twarz i ręce i ogonem machała radośnie, a nawet próbowała dla zabawy chwytać w zęby białe tiule, co się nad nią zwieszały. Ale widząc te łzy gęste, co spadały na jej sierść, zrozumiała, że to nie żadna zabawa — oparła się łapą na kolanach Zosi, i coraz żałośniej zaglądała w jej oczy, a potem ku domowi się zwracała, jakby prosząc o ratunek.

Tak znaleziono pannę młodą w uściskach z Dyanką, — z czego powstał śmiech wielki wśród gości. — Aż i ona sama śmiać się zaczęła.

I tak śmiejącą się i zapłakaną zarazem, wsadzono do powozu — za nią wskoczył Jerzy — drzwiczki się zamknęły. Raz jeszcze wyjrzała jej twarz zarumieniona.

— Babuniu!.. — zawołała.

Ale konie już ruszyły — kurz się podniósł na drodze — i państwo młodzi zniknęli za bramą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W niedzielę 3 sierpnia: „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: Balon do kierowania“.

We czwartek: „Azya Tuchaj-beyowicz“, sztuka w 4 aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“ I. N. Popławski.

Z kalendarza. We środę 30 lipca: Abdona m., Sennena m. i Julitty p. m.; we czwartek 31 lipca: Ignacego Lojoli i Heleny wd.; w piątek 1 sierpnia: Piotra w okowach i Fausta m.

Wschód słońca 30 lipca o godzinie 4 minut 07, zachód o godzinie 7 minut 26; długość dnia godzin 15 minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 lipca dżdżysto; termometr spadł z + 19·4 C. do + 14·3 C.; barometr około stanu normalnego, — szedł dość szybko w górę.

Dnia 29-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 749·1 mm, termometru + 14·0 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.

Minister oświaty zamianował Włodzimierza Świątkiewicza n. st. szk. lud. nauczycielem gimnastyki w szkole realnej w Stanisławowie i Włodzimierza Kuziana, n. mł. szk. lud. nauczycielem gimnastyki w gimnazyum w Jaśle.

Lwów, 29 lipca. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Dymitra Wajcowicza w gimnazyum w Rzeszowie; dra Kazimierza Jareckiego. w wyższej szkole realnej we Lwowie; Stanisława Riessa i Wojciecha Solawę w wyższej szkole realnej w Krakowie; Gustawa Otrembę w wyższej szkole realnej we Lwowie; Leopolda Makłowicza w wyższej szkole realnej w Tarnopolu; Chiela Orlińskiego w gimnazyum w Brodach; Ignacego Szadę w gimnazyum w Dębicy; Bronisława Bandrowskiego i dra Kazimierza Gorzyckiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Zygmunta Wursta w klasach równorzędnych gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Antoniego Gregorowicza, Bolesława Rachlewicza i dra Pawła Mazurka w gimnazyum IV we Lwowie; Eugeniusza Pillera, Kazimierza Kohlbergera i Stefana Frycza w gimnazyum V we Lwowie; Zygmunta Kaweckiego w klasach równorzędnych gimnazyum V we Lwowie; Stanisława Filimowskiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Włodzimierza Bursztyńskiego w gimnazyum w Rzeszowie; Józefa Leśniaka w gimnazyum św. Anny w Krakowie; Jana Jarosza w gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Karola Kramarczyka, Adama Rybińskiego, Zdzisława Palinowskiego i Eugeniusza Müllera w gimnazyum w Wadowicach; Stanisława Szeleskiego i Leona Jankiewicza w gimnazyum w Nowym Sączu; Franciszka Penkalę w gimnazym w Bochni; Piotra Zasowskiego i Stanisława Sułkowskiego w klasach równorzędnych gimnazyum w Tarnowie; Aleksandra Stiasnego w gimnazyum w Tarnowie; Jana Długoszowskiego, Stanisława Wójcika i Józefa Wiśniowskiego w gimnazyum w Jaśle; Tadeusza Pelczarskiego i Szymona Hermanna w gimnazyum w Brzeżanach; Dawida Nebenzahla w gimnazyum w Buczaczu; Zygmunta Reissa, Andrzeja Klimka i Mieczysława Wojkowskiego w gimnazyum I w Tarnopolu; Michała Gniadego w gimnazyum w Złoczowie; Wacława Borzemskiego w gimnazyum w Stanisławowie;

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: Antoniego Chomyka z gimnazyum w Brzeżanach do II gimnazyum w Przemyślu; Sylwestra Jaryczewskiego z gimnazyum II w Przemyślu do gimnazyum w Buczaczu; Bronisława Gerulę z gimnazyum I w Kołomyi do gimnazyum I w Przemyślu; Jana Hnatyszaka z gimnazyum akademickiego we Lwowie do gimnazyum II w Przemyślu; Stefana Fediowa z gimnazyum II w Przemyślu do gimnazyum akademickiego we Lwowie; Michała Janika z gimnazyum w Złoczowie do gimnazyum I w Przemyślu; Zygmunta Klingera z gimnazyum I w Przemyślu do gimnazyum I w Kołomyi; Włodzimierza Adryanowicza z gimnazyum II w Przemyślu do gimnazyum akademickiego we Lwowie; Bazylego Tkaczkiewicza ze szkoły realnej w Stanisławowie do gimnazyum II w Przemyślu; Klemensa Rudeńskiego i Tadeusza Witwickiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej we Lwowie; Stanisława Szczepańskiego ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Krośnie; Jana Sachanka z gimnazyum w Rzeszowie do szkoły realnej w Tarnowie; dra Zygmunta Szymańskiego ze szkoły realnej w Tarnowie do szkoły realnej we Lwowie; Władysława Szychulskiego ze szkoły realnej w Krośnie do gimnazyum w Samborze; Zygmunta Fedorowskiego z gimnazyum w Jarosławiu do szkoły realnej w Krośnie; Bronisława Spychałowicza z gimnazyum w Wadowicach do szkoły realnej w Tarnopolu; Władysława Dunin Wąsowicza z gimnazyum IV. do V. we Lwowie; Henryka Krzyżanowskiego, Zdzisława Kultysa i Franciszka Nowosławskiego z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum w Rzeszowie; ks. Antoniego Koteckiego i Jana Świtalskiego z gimnazyum IV we Lwowie do gimnazyum w Drohobyczu; Waleryana Wilusza z gimnazyum V we Lwowie do gimnazyum II we Lwowie; Wiktora Osieckiego z gimnazyum V we Lwowie do gimnazyum w Rzeszowie; Teodora Mianowskiego z gimnazyum V we Lwowie do gimnazyum w Samborze; dra Jerzego Mihułowicza z gimnazyum V do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Turczyńskiego z gimnazyum II do gimnazyum V we Lwowie; Kazimierza Missonę z gimnazyum V we Lwowie do gimnazyum w Stryju; Wiktora Kalinowskiego z gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Eugeniusza Urbańskiego z gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum w Stryju; Kazimierza Strzeleckiego z gimnazyum w Samborze do gimnazyum w Jarosławiu; Józefa Reissa z gimnazyum w Samborze do gimnazyum IV we Lwowie; Stefana Brablеca i Saturnina Żytyńskiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum w Nowym Sączu; Augusta Lambora z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do gimnazyum w Sanoku; Jana Pietrzyckiego z gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Władysława Giżyckiego, Stanisława Hajca i Mieczysława Piątkowskiego z gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Ryszarda Ordyńskiego z gimnazyum III w Krakowie do gimnazyum w Jaśle; Józefa Morawieckiego z gimnazyum III w Krakowie do gimnazyum w Tarnowie; Władysława Janczego z gimnazyum IV w Krakowie do gimnazyum w Nowym Sączu; Jana Walczaka z gimnazyum IV w Krakowie do gimnazyum w Wadowicach; Wojciecha Wojdyłę z gimnazyum w Podgórzu do szkoły realnej w Krakowie; Kazimierza Grossa z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum III w Krakowie; Józefa Gładyszowskiego z gimnazyum w Nowym Sączu do gimn. w Jaśle; Ludwika Glatmana z gimnazyum w Jaśle do gimnazyum w Tarnowie; Feliksa Czerwińskiego z gimnazyum w Jaśle do gimnazyum w Sanoku; Stefana Żydowskiego z gimnazyum w Sanoku do gimnazyum V. we Lwowie; Antoniego Ogonka z gimnazyum w Dębicy do gimnazyum w Drohobyczu; Władysława Gubrynowicza z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do klas równorzędnych V. gimnazyum we Lwowie; Witolda Syruczka z gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum w Podgórzu; Antoniego Kruszelnickiego z gimnazyum I. do gimnazyum II. w Kołomyi.

Mianowania w szkolnictwie ludowem.

Lwów, 29 lipca. Rada szkolna przyznała Janowi Krzyżakowi w Hleszczawie (Trembowla) za 40-letnią pracę medal honorowy; zatwierdziła wybór Feliksa Tarczyńskiego na delegata Rady miasta do Rady szkolnej okręgowej w Gorlicach; Józefa Michałowskiego i Henryka Zauderera na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach; Ludwika Dziadeckiego, nauczyciela starszego 5-klasowej szkoły męskiej w Łańcucie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Łańcucie; wyznaczyła Tadeusza Krawca, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Markowie na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. w Przeworsku; zamianowała Wandę Kaczorowską naucz. mł. w Tyczynie, Michała Mroza naucz. st. w Mszanie Dolnej, Franciszka Pieniążka naucz. kier. w Handzlówce.

Nauczycielkami młodszemi szkół 2-klasowych mianowane: Leokadya Fuksiewiczówna w Zasowie, Marya Buchwaldówna w Radziechowach, Helena Janisiówna w Trybuchowcach i Katarzyna Michalska w Lipnicy, nauczycielem mł. Michał Hrycyn w Tokach; szkół 1-klasowych: Adolfina Friedlówna w Rożance, Aleksander Hirko w Dobrowodach, Mikołaj Borszcz w Szelpakach, Władysława Wilkówna w Lubyczy Kniażem, Stanisław Jaroszewski w Kołodziejówce, Jakób Smol w Ujsołach „na Glince“.

Przeniesieni: Olimpia Ballowa z Dobczyc do szkoły w Żarkach, Stanisław Buczyński z Jarocina na posadę nauczyciela starszego do Grodziska.

Strejki rolne.

„Diło“ i „Ruslan“ w łamach swych na naczelnem miejscu ogłosiły wczoraj po południu odezwę do „całego ludu ruskiego w Galicyi“. Odezwę podpisali: poseł Romańczuk, jako przewodniczący „Narodnego komitetu“, dr Kość Lewicki i dr Mikołaj Szuchewicz, jako zastępcy przewodniczącego, dr I. Oleśnicki i L. Cegielski, jako sekretarze.

Odezwa, która uchwaloną została na konferencyi, w sobotę, z udziałem posłów: Romańczuka, Barwińskiego, dra Mogilnickiego, dra Kosa, Glidzinka, Bohaczewskiego i Huryka, kończy się wezwaniem, aby ci, którzy strejk rozpoczęli, nie dali się niczem odwieść albo zastraszyć, bez korzystnego załatwienia sprawy, aby tam, gdzie strejku jeszcze niema, a gdzie dzieje się krzywda ze strony dworu, stawiali włościanie swoje uzasadnione żądania i organizowali się, aby tam, gdzie już jest strejk, wszyscy robotnicy miejscowi postępowali solidarnie. Obce gminy nie powinny udaremniać strejku nasyłaniem swoich robotników. — Dalej wzywa odezwa, aby zachowywano się, jak dotąd, całkiem spokojnie, aby strejkujący nie używali żadnej przemocy, ani nawet gróźb, aby wystrzegali się ograniczać swobodę zarobkowania innych. — Również nie trzeba stawiać zanadto wysokich, niemożliwych do spełnienia żądań.

Z wypadków świeżych zanotować przedewszystkiem należy doniesienie „Przedświtu“ z Worwoliniec (w Zaleszczyckiem), gdzie „strejkujący zatrzymali fury, któremi najęci obcy robotnicy jechali w pole, i zaczęli je wywracać. Nadbiegła żandarmerya. Strejkujący obrzucili ją kamieniami, na to żandarmi dali ognia; 4 chłopów padło trupem na miejscu, 8 rannych. Strejkujący natychmiast się rozbiegli. Dziś ma na miejscu być pułkownik żandarmeryi ze Lwowa. — Wypadek powyższy zdarzył się 24 b. m.“.

W Zaleszczyckiem bawi delegowany przez namiestnictwo komisarz powiatowy ze Stanisławowa, Stroński. Radca namiestnictwa Piwocki, starosta Veltze i prokurator (po co prokurator?) z Tarnopola Schneider jeżdżą od gminy do gminy, w których strejk rolny panuje, i pertraktują z obiema stronami. W piątek przez 2 godziny toczono układy w Dźwiniaczu i bezskutecznie. — Ułani i strzelcy od kilku dni są po wsiach. W sobotę przybyły 2 szwadrony huzarów z Czerniowiec, a w Tłustem jest kompania 95 pułku piechoty z Czortkowa.

Z Borszczowskiego donosi „Przedświt“, że sytuacya była onegdaj bardzo krytyczna w Oleksińcach i Szerszeniowcach, gdzie dzierżawca Weissglas wobec strejku miejscowych, sprowadził huculów z Bohorodczańskiego i żydów z Bukowiny, nadto, pracował 4-ma żniwiarkami. Onegdaj zebrał się tam tłum 5000 chłopów i bab z okolicznych wsi, które wszystkie strejkują, t. j. z Oleksiniec, Szypowiec, Kapuścina, Lisowiec, Bilcza i t. d. Obstąpili dwór i formalnie oblegli Weisglasa i robotników, którzy pod osłoną 15 żandarmów kilkakrotnie usiłowali dostać się do danych dworów. W nocy cała służba dworska była uzbrojona i skonsygnowana. W Szerszeniowcach i Szypowcach cała czeladź męska i żeńska z folwarku i z domu zbiegła i połączyła się ze strejkującymi. — W Szerszeniowcach kilkaset bab z dziećmi utworzyło barykadę z żywych ciał, zamykając nią drogę barabom w pole. — Wojsko usunęło barykadę i strzegło robotników. Strejkujący rozpoczęli rozbieranie mostu na Serecie. Wojsko przeszkodziło temu i dniem i nocą nad mostem czuwa. Korespondent „Przedświtu“ stwierdza, że księża ruscy są główną sprężyną agitacyi a „polscy księża śpią“. Korespondent opowiada: „Jechałem niedawno koleją z jednym z Ks. Misyonarzy z Jezierzan. Pytam go, czy dziś tam z okazyi odpustu będą z ambony mówili o strejku, napominając do miłości i zgody. A nie — odpowiada — o tem ani słówka nie wspomnimy“.

W Czortkowskiem aresztowano wczoraj 9 ludzi w Szwajkowcach, a 2 w Białej: Stacha Witwickiego i Pawła Iwaniuka. Tych ostatnich prowadził żandarm skutych łańcuszkami jak zbrodniarzy, a na uwagę korespondenta „Słowa Polskiego“, dla czego ich skuł, powiedział: „że jak mu uciekną, to nie będzie za nimi gonił“. Czas najwyższy, by zaprzestano już tych nieprawidłowych środków. W samym Czortkowie odbyło się onegdaj zgromadzenie właścicieli katolików. Postanowiono — jak donosi „Przedświt“ — wśród narzekań na rząd, wysłać deputacyę do cesarza, prosząc o wojsko (!) do przeprowadzenia żniwa. Odbyło się także zgromadzenie dzierżawców żydów, na którem zapadła podobna uchwała.

W Tarnopolskiem żniwa są w pełnym toku a strejki zażegnane; unormowany został zbiór za dziesiąty snop (w roku ubiegłym za dwunasty). Jeszcze tylko Jankowce, Czernichów i Kupczyńce strejkują. Jak „Słowo Polskie“ donosi, między ludem rozszerzono pogłoskę tak w tarnopolskim jak i w innych powiatach, że cesarz jeszcze w roku 1870 rozkazał podwyższyć robotnikom rolnym zarobki na 1 złr. dziennie, albo na 7 snop, ale panowie to cesarskie rozporządzenie schowali. Druga pogłoska zwiastuje, że cesarz, nie mogąc sobie na stare lata dać rady z żydami, którzy obsiedli wschodnią Galicyę, odda ten kraj pod panowanie rosyjskie, a Moskal nietylko żydów, ale i panów stąd wypędzi, pozwalając na rozdzielenie ziemi pomiędzy chłopów.

W pow. skałackim strejk się rozszerza i nie ominął także części Grzymałowa, należącego do namiestnika hr. Pinińskiego i we własnej administracyi zarządzanego.

W Przemyślańskiem w Zadwórzu i w Glinianach stoi wojsko. Układy rozbiły się.

W pow. gródeckim strejk się rozwija. Poczęty w Michalczu, przyjął się w kilku jeszcze wsiach nadniestrzańskich.

W Złoczowskiem w Olszance i Skniłowie (własność posła Schnella) strejk trwa od 23 b. m. Jeszcze dwa tygodnie temu otrzymywała dziewka 14 ct., chłop 18 ct. za całodzienną pracę. Na strejkujących sprowadzono żandarmów i wojsko. — Żandarmi o północy przedsięwzięli aresztowania, wyciągając z chaty śpiących i nic złego nie przeczuwających. — Służba dworska zastrejkowała również, gdyż prawie od dwóch kwartałów nie dostała ani płacy, ani ordynaryi. Strejkujący zaprosili posła Breitera dla interwencyi. Wczoraj wieczorem przywieziono do lwowskiego szpitala 18-letniego Władysława Niewiadomskiego, syna gumiennego, który podczas starcia wojska ze strejkującymi w pewnej wsi pod Złoczowem otrzymał postrzał karabinowy w ramię.

W Horodeńskiem głównie strejkuje Michalcze. Właściciel wsi zwiózł robotników aż z trzech obcych gmin, ci jednak dowiedziawszy się o strejku, powrócili do domu, oświadczywszy właścicielowi dworu, iż dopiero wówczas przyjdą do roboty, gdy dwór uwzględni żądania strejkujących. Po wsiach kręci się mnóstwo żandarmów. Z Michalcza przerzucił się strejk do wielu okolicznych wsi nad Dniestrem.

Z Trembowelskiego z Budzanowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Od 2 dni przeciągają przez nasze miasto dragoni z żandarmem i żydem w białej rosyjskiej czapce na czole, jakby miasto było w oblężeniu. To służba okolicznych dzierżawców-żydów prowadzi wojsko na strejkujących robotników rolnych w Kobyłowłokach, Wierzbowcu i w Mogielnicy. Starosta w Trembowli wysłał prawie całą załogę w okolicę, albowiem z dywizyi kawaleryi i kilku batalionów strzelców pozostało zaledwie kilkunastu żołnierzy. Janów jest centralną stacyą załogi, bo tam oprócz licznego wojska spędzono aż 18 żandarmów. Gdy wojsko przejdzie, za chwilę prowadzi znowu żandarm skutych robotników do sądu, których po przesłuchaniu sąd wypuszcza, bo nie ma powodu do zamykania. Onegdaj prowadził żandarm przez miasto trzech razem skutych robotników z Kobyłowłok do sądu. Byli to dworscy fornale, którzy porzucili pracę w polu i odeszli do domu. Na skargę dzierżawców-żydów żandarmi wyszukali ich, okuli w kajdanki i przyprowadzili do sądu, gdzie po przesłuchaniu wypuszczono ich na wolność. Takie postępowanie ma spowodować spokój i uśmierzyć lud!

Ze Lwowa podaje dzisiejszy „Naprzód“ następującą depeszę: „Krajowa dyrekcya żandarmeryi wezwała dziś telegraficznie wszystkie posterunki żandarmeryi w zachodniej Galicyi, by wysłały żandarmów do powiatów objętych strejkiem w Galicyi wschodniej“.

(*Telefonem*).

Lwów, 29 lipca. W powiecie lwowskim w Zadwórzu strejk ustał, natomiast wybuchł w Żurawnikach. W Laszkach trwa strejk dalej. Wczoraj zjechał tam zawezwany przez strejkujących poseł Breiter. Lud zebrał się przed cerkwią, aby żądania swoje przedłożyć posłowi i wybrać deputacyę, którаby przeprowadziła układy z dworem. Tymczasem sekretarz powiatowy, Wielopolski, zaczął rozpędzać ludzi. Sytuacya zaostrzyła się do tego stopnia, że żandarmi bagnetem uderzyli na zgromadzonych. Chwila jeszcze, a byłaby się krew polała. P. Breiter wysłał telegram do prezydenta ministrów Koerbera w sprawie postępowania żandarmeryi.

Akt oskarżenia za rozruchy strejkowe w Głuchowicach (pow. lwowski) otrzymało już kilkunastu włościan.

Lwów, 29 lipca. (Tel. Biura koresp.) W powiecie husiatyńskim strejk objął 27 gmin. W Myszkowcach na miejscowych robotników, przeszkadzających w pracy sprowadzonym, uderzyło pół szwadrona kawaleryi; 4 ekscedentów raniono pałaszami, poczem odstawiono ich do sądu. Strejkujący w Tłusteńskiem usiłowali odbić aresztowanych. Strejkujący splondrowali w Sidorowie i Tłusteńskiem ogrody.

Robotników, sprowadzonych z Horodnicy, pracujących na łanie dworskim w Postołówce, napadnięto, poraniono 11 kamieniami. Sędzia śledczy uwięził kilku.

W pow. czortkowskim w Bazarze dokonano licznych aresztowań. W powiecie tym przebywa 3 szwadrony konnicy i 3 kompanie piechoty.

W pow. zaleszczyckim w Dźwiniaczu aresztowano wójta, który chcącym pracować robotnikom groził karami.

W pow. przemyślańskim wiele nowych gmin strejkuje. W Słowicie niedopuścili strejkujący żniwiarek na łan dworski. Przebywająca na wakacyach młodzież agituje za strejkiem, rozdziela broszury namawiające do strejku. Faktorowie i strejkujący wypędzili służbę dworską.

W pow. tłumackim Delawie strejkujący spędzili najętych robotników. Wysłano wojsko.

W pow. brzeżańskim zastrejkowała gmina Kozowa; w Płotyczy aresztowano 11 agitatorów.

W powiecie trembowelskim wybuchł strejk w gminach: Trutków, Podhajczyki na folwarku Żmijówka.

W powiecie kamioneckim spędzono robotników w Kozłowie i Rupniowie z pól. Wysłano wojsko.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Budapeszt, 29 lipca. W okręgu wyborczym Szalka został wybrany na posła do Sejmu liberał Stefan Jokabffi.

Temeszwar, 29 lipca. W gminie Tolya uwięziła żandarmerya majętnego wieśniaka, Friedricka, przy którym znaleziono 60 fałszywych not 20-koronowych.

Pekin, 29 lipca. Cesarskim edyktem mianowany został Czang-Czing-Tung generalnym gubernatorem Wu-Czangu. — Czang-Czing-Tung, oprócz urzędu, który przedtem piastował Li-Hung-Czang, otrzymał także urząd ministra dla handlu.

Sejm czeski.

Praga, 29 lipca. Dziś obraduje Sejm nad sprawozdaniem komisyi i Wydziału krajowego o robotach publicznych i nad projektem ustawy co do budowli wodnych i regulacyjnych. Referentami są pp. Mastalka i Kaftan.

Praga, 29 lipca. Sejm czeski zostanie we czwartek odroczony.

Rocznica śmierci króla Humberta.

Rzym, 29 lipca. Z powodu rocznicy śmierci króla Humberta odbyło się dzisiaj o godz. 10 przed południem w Panteonie nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział: para królewska, królowa-wdowa, ministrowie, ciało dyplomatyczne, delegacye senatu i Izby, najwyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi i liczni goście. Na środku kościoła ustawiono katafalk przyozdobiony licznemi wieńcami. Przed Panteonem zgromadziła się liczna publiczność. Na placu ustawione wojsko oddawało honory. Także w kościele del Sudario odbyło się nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni królestwo, oraz urzędnicy i wojskowi. Królewską parę witano owacyjnie.

Walka z kongregacyami.

Paryż, 29 lipca. Liberalny republikański komitet zwołał na wczoraj wieczór zgromadzenie, protestujące przeciw zamknięciu szkół kongregacyjnych. — Policya zarządziła daleko idące środki bezpieczeństwa. Na zgromadzeniu przemawiał Coppeé i inni. Mowcy obwiniali rząd i wyrażali uznanie dla zakonnic. Coppeé atakował w swych wywodach ostro Loubeta. Gdy Coppeé opuszczał salę, powitano go przed lokalem okrzykami: „Niech żyje Coppeé, precz z Waldeckiem-Rousseau! niech żyje armia!“

Przesilenie ministeryalne.

Belgrad, 29 lipca. Przesilenie gabinetowe już załatwione. Nowo wybrany prezydent skupczyny Stojanowicz oświadczył, że na jutrzejszem posiedzeniu urząd prezydenta złoży. Nastąpi więc wybór nowego prezydenta. W gabinecie Wuicza nie zajdzie wskutek tego żadna zmiana.

Skarga na konsulat austryacki.

Wiedeń, 29 lipca. Jedno z pism tutejszych ogłasza list malarza Petzolda, przebywającego dla studyów w Palestynie, następującej treści:

Petzold najął w Jerozolimie powózkę, w celu udania się do Betleem. Woźnica tymczasem zawiózł go w ustronne miejsce, gdzie dopuścił się na nim zamachu niemoralnego. Gdy Petzold bronił się, woźnica ciężko go pobił, obrabował i pozostawił na miejscu. Petzoldowi powiodło się jednakże stwierdzić identyczność woźnicy, udał się więc do konsulatu austryackiego z żądaniem, ażeby w drożył kroki, celem ukarania zbrodniarza. — W nieobecności konsula odpowiedzieli mu urzędnicy, że ze względu na turystów europejskich, jak i z powodu drażliwości sprawy, nic nie mogą uczynić. Petzold wzywa więc rząd, aby zmusił konsulat do ujęcia się za nim.

Emigracya żydów z Wołynia.

Kijów, 29 lipca. Wśród Żydów na Wołyniu objawia się żywy ruch wychodźczy do Kanady. Ruchem tym kieruje „Jevish-Colonial Association“ w Londynie za pośrednictwem lokalnego komitetu w Moskwie. — Wychodźcy otrzymują w Kanadzie za opłatą 10 rubli ziemię, wystarczającą na wyżywienie rodziny. — Koszta podróży do Kanady wynoszą od rodziny 80 rubli.

Cholera.

Konstantynopol, 29 lipca. Rada sanitarna ustanowiła 5-dniową kwarantannę dla proweniencyi z Odessy, a 10-dniową z Persyi z powodu wybuchu cholery w Guadar.

Dewet, Delarey, Botha.

Kapsztad, 29 lipca. Przybył tu wczoraj Dewet. Delarey, który wraz z Bothą przybył do Stekenbosh, miał tam mowę, w której oświadczył, że wszyscy w południowej Afryce mogliby być szczęśliwymi pod panowaniem Anglii.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie w ciężkim naszym smutku z powodu śmierci naszego jedynego ś. p. syna, składamy na tej drodze nasze najszczersze „Bóg zapłać“.

Kazimierzowie Niesiołowscy.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 29 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 679·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 711·—. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Länderbanku 417·—. Akcye Bankvereinu 452·75. Akcye Bodencredit 928·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·25. Akcye kolei południowej 66·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 469·50. Akcye kolei Północnej 5695. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 395·50. Akcye Rima Muranyi 494·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1526·—. Akcye fabryki broni 330·50. Akcye tureckie tytoniowe 295·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·85. Austryacka renta koronowa 99·80. Węgierska renta koronowa 97·90. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·10. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20. Losy tureckie 109·—. Marki 117·04. Ruble 252·75.

Usposobienie lepsze.

Cukier (spok.) 16·65, spirytus (bez zmiany) 39·40. — Nafta bez zmiany.

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.